

Sponsorem programu jest firma telekomunikacyjna "Telefon spoza kadru S.A." - Najlepsze mobilne telefony stacjonarne na rynku.

Za chwilę, po raz pierwszy w historii zostanie odczytana bajka o sławnym czarodzieju. Znalazłem tę księgę i w niej zauważyłem tę bajkę. Można ją odróżnić od wszystkich innych bajek w tej księdze, bo ma na początku napis "Bajka o sławnym czarodzieju". [otwiera księgę] Tu pisze: Bajka o sławnym czarodzieju. A, nie. Tu pisze: Spielst Du Fußball in der Freizeit? To jednak nie jest bajka o czarodzieju, to bajka o Spielst Du Fußball in der Freizeit. A, nie, to tylko reklama. [wyrzuca ulotkę, która była w księdze]

### **Bajka o sławnym czarodzieju**

Dawno dawno temu, gdy po świecie jeszcze nie hulały trolejbusy; w bardzo odległej krainie, [stoi na tle mapy półkuli zachodniej] gdzieś tu... Nie, to nie ta mapa. Gdzie mój globus Polski? [bierze telefon zza kadru] Gdzie mój globus Polski pytam się ja was? [...] Jak to na wczoraj? Miał być na jutro. [...] Nie zapłacę wam ani grosza. [...] Zatrzasnę wam drzwi przed nosem! [powrót do normalnej sceny] Obędzie się bez mapy. Lepiej nie znać tego miejsca. To okolica owiana złą sławą.

A więc: W tej pięknej i szczęśliwej krainie żył sobie sławny czarodziej. Był bardzo znany w swojej okolicy. Znali go nawet ludzie, których on nie znał. Ale nie był jak te dzisiejsze gwiazdy RTV znane z tego, że są znane. Nie. On był znany z tego że znał. (O, na drugiej stronie była mapa, nieważne.) A znał bardzo wiele magicznych zaklęć. A dokładnie pięćdziesiąt. A to już nie było co.

I mogło by się wydawać, że w takiej sytuacji powinien wieść hulaszczce życie sportowca, yyy tzn. szczęśliwe życie sławnego czarodzieja i tylko cieszyć się sławą. Ale nie. Znajomość pięćdziesięciu zaklęć stała się przyczyną jego nieszczęścia. Bo wszyscy inni magowie wokół znali więcej zaklęć niż on. 2 razy więcej. I nie tylko znali sto zaklęć, ale także szydzili z czarodzieja, który znał tylko pięćdziesiąt przy każdej okazji.

Mówili: Świat należy do nas. My znamy wszystkie sto zaklęć. (bo wtedy było tylko sto zaklęć na świecie) A widzicie tego? On nie zna wszystkich. On nie zna aż pięćdziesięciu. Oto czarodziej, który nie zna pięćdziesięciu zaklęć!. To było

bardzo niesprawiedliwe. Mówić, że nie zna pięćdziesięciu zaklęć, kiedy właśnie znał pięćdziesiąt zaklęć. Tak się nie robi, to niegodziwe. To tak, jakby ktoś miał jedną nogę, a ktoś inny powiedziałby mu, że nie ma jednej nogi. Albo ktoś miałby rower z jednym kołem. A ktoś inny powiedziałby, że to rower bez jednego koła. Cywilizowany człowiek tak nie postępuje. Na szczęście cywilizacja nie dotarła jeszcze w tamte strony świata. I każdy robił to, na co miał ochotę nie przejmując się ograniczeniami.

Sławny czarodziej nie mógł dłużej żyć w ten sposób. Marzył tylko o jednym. O ZEMŚCIE. Zemsta była jedynym celem jego życia. Pragnął skompromitować szyderczych magów. Obnażyć ich nieznamość zaklęć (ponieważ podejrzewał, zresztą słusznie, że wcale nie znają stu zaklęć) Aby pozbywszy się szyderców, zostać największym magiem i śmiać się z ludzi. Nie zawsze tak było. Kiedyś był zupełnie innym człowiekiem. Miał swój świat wartości, ideały, szczytne cele. Ale gang magów szyderców sprawił, że zszedł na złą drogę.

Żaden człowiek nie jest w stanie nauczyć się stu zaklęć w ciągu swojego życia. A tym bardziej magowie, którzy dopiero rok temu skończyli magiczne studia. Żeby udowodnić ich niewiedzę wystarczyło zajrzeć do świadectwa ukończenia studiów i sprawdzić datę. Z tym był jednak problem, ponieważ dokument został wystawiony dawno temu, w niepamiętnych czasach. To dość dziwne jak na dokument sprzed roku, ale wszystko tłumaczy fakt użycia ZAKLĘCIA NIEPAMIĘTNYCH CZASÓW.

Zaklęcie niepamiętnych czasów pozwala przenosić zdarzenia z niedalekiej przeszłości w bardzo odległą przeszłość, do niepamiętnych czasów. To bardzo potężne i niebezpieczne zaklęcie. Dlatego jego używanie było zabronione. Ale można było obejść ten zakaz rzucając je tak, aby swoim zasięgiem objęło też samo siebie. I wtedy wychodziło na to, że nie rzucisz zaklęcia przed chwilą, ale dawno temu, w niepamiętnych czasach, gdy jeszcze nie było takiego zakazu. Dlatego władza była bezsilna. Król miał pomysł, żeby za pomocą zaklęcia niepamiętnych czasów przenieść zakaz używania zaklęcia niepamiętnych czasów do niepamiętnych czasów. Ale nie doszło do tego, ponieważ obawiano się, że wtedy zakaz zostanie zapomniany. Zresztą król nie powinien łamać prawa, nawet żeby zapewnić, że będzie przestrzegane.

Żeby osiągnąć swój cel, sławny czarodziej musiał wymyślić jakiś sprytny plan.

I tak zrobił. Napisał list, a potem wyszedł na miasto z chytrym uśmiechem na twarzy. Po drodze spotkał swoich śmiertelnych wrogów. Już chcieli zacząć swój standardowy repertuar szyderstw i obelg, ale zobaczyli chytry uśmieszek na twarzy i zamiast tego próbowali się dowiedzieć się, co knuje/co się stało.

- Nic się nie stało, ale dziś wieczorem się spotykamy i wtedy może się coś stanie.
- Spotykamy się?
- Tak, list do was napisałem, że przyjdziecie, a więc musicie przyjść.
- Świat nie działa w ten sposób.
- Ale Zakłęcie PRAWDY tak działa.
- Zakłęcie prawdy?
- Tak, zakłęcie prawdy. Nie chcecie chyba powiedzieć, że go nie znacie. Zakłęcie prawdy pozwala mówić i pisać tylko prawdę. A więc jeśli napisałem, że przyjdziecie, to przyjdziecie, taka jest prawda.
- Nie wierzę, twój list to bzdury. Nie umiesz nawet podać miejsca i czasu. Co to znaczy: Spotkamy się o dwudziestej trzeciej przed południem?
- O, wy ignoranci! Miasta nie znacie, w którym mieszkacie? Jak piszę: przed południem, to znaczy: przed tą wielką literą S na rynku, który jest olbrzymim kompasem.
- A. Skąd wiedziałeś, że idziemy dziś na rynek?
- Zakłęcie prawdy.
- Kiedy pisałeś ten list?
- Wczoraj.
- Zatem nie mogłeś spowodować naszego wyjścia na rynek, zaplanowaliśmy je już tydzień temu.
- To dlatego, że użyłem też zaklęcia przeszłości. Dzięki niemu mogę przewidywać przeszłość
- co?
- Mogę przewidywać zdarzenia z przeszłości tak, jakby się jeszcze nie wydarzyły.
- No dobrze, spryciarzu. Przyjdziemy na to spotkanie, ale we własnych celach. I nie będziemy się tobą przejmowali. Od teraz jesteś ignorowany. Patrz, jak cię ignorujemy. Nawet nie chce mi się z ciebie teraz z ciebie szydzić, tak bardzo cię ignoruję.

Teraz trzeba było już tylko sprowadzić króla. Bo nie ma nic lepszego niż

skompromitowanie paru magów przed królem. Nie napisał listu do króla. Magia nie działała na króla, bo król jej nie rozumiał. Król rozumiał tylko przemoc. Nie. Nie przemoc. Król nie był tyranem. Król uwielbiał nocne życie. Nie było takiej imprezy w stolicy, na którejby nie było króla. Większość ludzi nie wiedziała o tym, bo mało kto wiedział, jak w ogóle wygląda król. Wtedy nie mieli jeszcze telewizji, żeby zobaczyć, jak ktoś wygląda, a przez radio nic nie widać. Była też jedna gazeta, ale miała marnego rysownika. Na jego rysunkach trudno było odróżnić rower od kłódki, a człowieka od studni. Dlatego król mógł bezkarnie uczestniczyć w różnego rodzaju wydarzeniach.

Czarodziej rozwiesił w całym mieście plakaty:

"Dzisiaj na rynku impreza!

Super zabawa!

Ulubiona muzyka!

Magnetofon stereo!

Potężne głośniki!

Górnicza orkiestra!

Olbrzymi namiot!

Możesz za darmo zjeść i wypić (jak sobie przyniesiesz)!

Masz przyjść!"

Po czymś takim miał pewność, że król przyjdzie.

Wieczorem wszystko układało się nie tak, jak sobie zaplanował. Czarodzieje przyszli, ale nie można ich było znaleźć w tłumie. Namiot ktoś ukradł. Ludzie byli głodni i domagali się jedła. Głośniki były zbyt duże, aby wtoczyć je na rynek pomiędzy domami. Orkiestra górnicza nie przyszła, bo pracowała w kopalni na trzecią zmianę. Zamiast tego przyszła orkiestra kolarzy, którzy zaczęli grać na swoich rowerach ratując sytuację. [granie na rowerach]

-Wyborny koncert, mości magiku, wspaniałe show. Grający kolarze to najlepszy z twoich pomysłów. Teraz, gdy to zobaczyłem, moje życie jest spełnione. A zawdzięczam to tobie.

-To świetnie się składa, bo mam do ciebie sprawę, wasza wysokość.

-Lubię sprawy, słucham.

-Widzisz tamtych czarodziejasków?

-Tak. Nie cierpię ich. Sieją zamęt w królestwie. I znają sto zaklęć.

-Mam bardzo silne podejrzenia, że wcale nie znają tylu zaklęć.

- O, miło mi to słyszeć. I co dalej?
- Trzeba stworzyć taką sytuację, aby można było ich zdemaskować i wpisać na narodową listę hańby.
- Chętnie to uczynię, ale jak? Wiem! Spytam mojego niecnego doradcy. On zawsze ma najlepsze pomysły.

Niecnny doradca nie mógł usiedzieć w miejscu ze szczęścia, gdy o tym usłyszał, ponieważ z całego serca nienawidził magów. Nienawidził magów, bo był cyborgiem. A wszystkie cyborgi (cyborgowie? cybordzy? jak to się mówi?) nienawidzą magów. Jest wielu cyborgów ukrywających się wśród ludzi. Na szczęście można ich rozpoznać. Na przykład okulary. Jeśli widzisz kogoś w okularach, wiedz, że jest cyborgiem. Oczywiście nie każdy cyborg nosi okulary. Za to każdy okularg nosi cybory. Ja, natomiast [zdejmuje i chowa okulary] nie noszę okularów. Nie mam okularów i nigdy nie miałem, naprawdę. I nie mam nic wspólnego z cyborgami.

Po krótkiej naradzie z niecnym doradcą król wrócił na rynek i powiedział (nic nie widzę [zakłada okulary] od razu lepiej) I powiedział: Uwaga, ogłaszam najnowsze rozkazy. Od dziś każdy, kto zna sto zaklęć otrzyma nagrodę pieniężną i zostanie wpisany na listę sławy. Są tutaj tacy? Czarodzieje się zgłosili.

- Kiedy możemy odebrać nagrody?
- Nawet zaraz. Jest tylko jeden problem. Ten magik tutaj twierdzi, że nie znacie stu zaklęć.
- A to totr!
- Aby mieć pewność dam wam zaraz niebezpieczną misję, którą można wypełnić tylko znając wszystkie zaklęcia. Jeśli wam się uda, okryjecie się sławą, a ja obsypię was złotem. W przeciwnym razie wpiszę was na narodową listę hańby. A ponieważ oskarża was ten czarodziej, on też musi wziąć udział w waszej wyprawie. Na takich samych zasadach.
- To niesprawiedliwe! Przecież ja wcale nie mówię, że znam sto zaklęć! Tylko pięćdziesiąt! Daj mi zadanie, do którego wystarczy pięćdziesiąt zaklęć!
- Wykluczone! Obie strony muszą mieć równe szanse. Podaję szczegóły misji: Musicie lecieć w kosmos i odzyskać zaginiony przed laty kawałek czegoś. Reszty musicie się domyślić. W końcu jesteście sprytnymi czarodziejami. A teraz ruszajcie!

Sławny czarodziej wrócił do domu bardzo niezadowolony. Nie tak to sobie zaplanował. Otworzył plecak, wrzucił do niego swoje magiczne sprzęty i pojechał swoim składakiem w stronę najbliższego kosmodromu. Niestety po drodze kawałek jego szaty czarodzieja wkręcił się w łańcuch tak nieszczęśliwie że urwał mu się ten kawałek szaty, a także łańcuch. Czarodziej spojrzał na urwany łańcuch i powiedział: A co mnie to! Poskładał składaka, schował go do kieszeni i wrócił do domu.

A w domu zastał niespodziewane przyjęcie, które pod jego nieobecność zorganizował król. Przywitał go tymi słowami:

-Nareszcie jesteś! Brakuje już tylko ciebie! Obawiałem się już że nie wrócisz.

-Przecież wystąłeś mnie na misję.

-Ale ty ją zignorowałeś. Jak przystało na uczciwego obywatela naszego królestwa.

-A co na to twój niecny doradca?

-Czarodzieje zabrali go ze sobą w kosmos. Prędko o nich nie usłyszysz.

Tak więc wszystko skończyło się niespodziewanie dobrze. Gang magów szyderców znikł z pola widzenia, a sławny czarodziej został odznaczony orderem za wybitne zasługi w zwalczaniu przestępczości zorganizowanej.

Pora na morał:

Jeśli chcą od ciebie niewiadomo czego,

Nic nie rób!

Siedź w domu!

A OCALEJESZ

**KONIEC**